Goniec Codzienny

Wilno
ŚRODA
8 października 1941
Nr. 69
Cena 30 kopiejek.

Zwycięska bitwa
na północ od morza Azowskiego

Niemieckie i sprzymierzone wojska ścigają pobitego nieprzyjaciela — Sztab 9-ej armii sowieckiej wzięty do niewoli — Ponowna próba lądowania sił sowieckich na zachód od Petersburga udaremniona

Z Kwatery Głównej Führera, 7 października.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

W związku z zapowiedzianymi nowymi operacjami w rejonie na północ od Morza Azowskiego stoczono wielką bitwę. Ramię w ramię z wojskami państw sprzymierzonych oddziały niemieckie ścigają pokonanego wroga. Oddziały zmotoryzowane i wojska pancerne wdarły się głęboko w kolumny cofających się wojsk nieprzyjacielskich. Przy tej okazji wzięto do niewoli sztab 9-ej armii sowieckiej. Głównodowodzący tą armią umknął na samolocie.

Również na innych odcinkach frontu wschodniego operacje toczą się według przewidzianego planu.

Odparto nową, nocną próbę wylądowania wojsk sowieckich na wybrzeżu, na zachód od Petersburga. Większość statków, użytych do transportu wojsk, zatopiono. Nieprzyjaciel, któremu udało się wylądować, został doszczętnie zniszczony.

Lotnictwo atakowało ostatniej nocy zakłady uzbrojenia w Rostowie, jak również obiekty wojskowe Moskwy i Petersburga.

W walce przeciw Wielkiej Brytanii samoloty bojowe w nocy na 7 października bombardowały ważne obiekty wojskowe w południowo-zachodniej Anglii.

W Afryce Północnej niemieckie samoloty bojowe również w dniu wczorajszym atakowały z dobrym rezultatem urządzenia portowe Tobruku.

Podczas ataku lotniczego na redę w kanale Sueskim, w nocy na 6 października przy pomocy celnych bomb zniszczono 2 statki handlowe o ogólnej pojemności 10.000 TRB., 2 dalsze wielkie statki ciężko trafiono.

Nalotów nieprzyjaciela na tereny Rzeszy ani w dzień, ani w nocy nie zanotowano.

Działania na froncie rumuńskim

BUKARESZT, 6 października. (PD). Wielka Kwatera Główna podaje następujący komunikat podsumowujący działania na froncie rumuńskim: Od początku wojny wzięliśmy ponad 60.000 jeńców. Mamy okrągło 15.000 zaginionych, z czego 7 do 8 tysięcy należy uważać za zabitych, a resztę tylko za wziętych do niewoli.

Mamy 20.000 poległych i 76.000 rannych, z których 80% jest lżej rannych i powróci znowu do walki.

Nieprzyjaciel natomiast stracił na odcinkach frontu, na których nasze wojska walczyły, 70.000 zabitych i około 100.000 rannych. Zniszczyliśmy 553 samoloty nieprzyjacielskie, tracąc 120 maszyn własnych, z czego pewna część może być jeszcze naprawiona.

Zdobyliśmy wielkie ilości materiału wojennego i amunicji, tracąc w porównaniu z tym o wiele mniej. Dotychczas ujęto 90 na 100 spadochroniarzy i zrzuconych na nasze tyły organizacyj terrorystycznych. Ani jedni, ani drudzy nie zdołali wykonać zniszczeń, ani zamachów sabotażowych.

Ani pociągi, ani składy z amunicją, ani też mosty czy fabryki nie zostały zniszczone z powietrza. Wyrządzone w Ploesti szkody nie osiągają nawet wysokości 300 milionów lei.

Komunikat włoski

RZYM, (PD). Kwatera Główna Sił Zbrojnych podaje:

W północnej i wschodniej Afryce doszło do lokalnych i dla nas pomyślnych potyczek. Włoskie lotnictwo przeprowadziło intensywne bombardowanie. Zrzucono celnie bomby na stanowiska i nadbrzeże w Tobruku oraz składy i baraki wojskowe w rejonie Marsa Matruk, powodując pożary i eksplozje. W czasie nowego ataku lotniczego na Bengazi dwa nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone i w płomieniach runęły na dół. Trzeci samolot zestrzelony został przez niemieckie myśliwce.

Lotnictwo nasze skutecznie bombardowało bazy lotnicze na Malcie. Inne samoloty zaatakowały pomyślnie lotniska Nicosia i Larnaka na wyspie Cypr, oraz zatopiły okręty nieprzyjacielskie w porcie Paphos.

Ostrzeliwanie Petersburga trwa

BERLIN, 6 października. (PD). Na froncie Petersburga zajęły wojska niemieckie, po ciężkich walkach w dn. 4 października, jak DNB z miarodajnych źródeł donosi, uporczywie przez bolszewików bronioną miejscowość. W walkach tych zdobyto 30 sowieckich karabinów maszynowych i 30 miotaczy granatów.

W tym samym dniu przedsięwzięli okrążeni bolszewicy nowe próby przerwania niemieckiego pierścienia. Ataki sowieckie, prowadzone przy poparciu czołgów, zostały przez wojska niemieckie skutecznie odparte, przyczym nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Bolszewicy stracili kilka czołgów. Znajdująca się w tym rejonie ciężka artyleria niemiecka ostrzeliwała ponownie skutecznym ogniem w ciągu 3 października przemysłowe obiekty Petersburga. Artyleria niemiecka znowu specjalnie ostrzeliwała zakłady Kirowa, w których celne granaty uczyniły ponownie duże szkody. Ważny obiekt fabryczny zapalił się wskutek trafienia pocisku.

Inne baterie artylerii niemieckiej ostrzelały skutecznie doki i urządzenia portowe Petersburga.

BERLIN, (PD). Jak informują koła wojskowe, artyleria niemiecka ostrzeliwała nadal petersburskie zakłady przemysłowe i zaopatrzenia, wskutek czego znowu powstały poważne szkody. Inne oddziały znajdującej się przed Petersburgiem niemieckiej artylerii ostrzeliwały ponownie skutecznym ogniem okręty w Kronsztacie i w Oranienbaum. Sowiecki parowiec handlowy o 2.000 do 3.000 TRB został kilkakrotnie trafiony pociskami.

BERLIN, (PD). Pewna wypróbowana w wielu walkach powietrznych eskadra myśliwców zatrzymała 2 października silny sowiecki zespół bombowców, który pod ochroną myśliwców usiłował dotrzeć na rejony powietrzne nad Petersburgiem. W rozgorzałej walce strącono 9 sowieckich bombowców i 5 myśliwców nad niemieckimi pozycjami. Gdy sowiecki zespół próbował zawrócić, rozpoczęły pościg niemieckie Messerschmidty i strąciły jeszcze 9 sowieckich bombowców. Wielu sowieckich lotników uratowało się przy pomocy spadochronów. Wzięto ich do niewoli.

MOWA WODZA NIEMIEC
w ujęciu prasy europejskiej

MADRYT, (PD). Prasa podaje mowę Wodza Niemiec oraz ministra Rzeszy dr. Göbbelsa na naczelnych szpaltach, zamieszczając szczegółowe wyjątki. Pod wielkimi tytułami pisma podkreślają, że od 48 godzin jest w toku olbrzymia niszcząca bitwa i że bolszewicka armia otrzymała już zbyt ciężkie ciosy, aby znowu mogła kiedykolwiek zagrozić Europie.

Szczególnie podkreślone zostało z kolei stwierdzenie Wodza Niemiec, że hiszpańscy ochotnicy ruszają obecnie na pierwszy ogień.

BUDAPESZT (PD). Wielka mowa Wodza Niemiec wygłoszona z powodu otwarcia akcji trzeciej wojennej pomocy zimowej wywołała na Węgrzech wielkie wrażenie. W miarodajnych sferach węgierskich podkreślają, że wielkość i rozpiętość historycznej roli Adolfa Hitlera jako organizatora i wodza krucjaty przeciwko bolszewizmowi, będzie można ocenić w pełni dopiero w czasach późniejszych. Każdy naród musi się czuć dumny z tego, że może przy boku wielkoniemieckiego państwa wziąć udział w tych walkach o uratowanie ludzkości. Węgier dotyczy to w szczególności. Węgry uważają za swoje główne zadanie wzięcie udziału w tej walce przy boku Niemiec aż do zwycięskiego końca.

PARYŻ, (PD). Ponieważ w końcu tygodnia gazety w Paryżu nie wychodzą, zajęła prasa paryska dopiero dzisiaj stanowisko wobec mowy Wodza Niemiec.

„Paris Midi" pisze, że mowa Wodza Niemiec pociąga swoją spokojną siłą i jasnością. Teraz Europa wie, jak wielkim niebezpieczeństwem był bolszewizm dla wszystkich narodów. Dopiero gdy się drugi raz czyta mowę, pojmuje się całe jej znaczenie.

„Paris Soir" oświadcza, że mowa Wodza Niemiec przynosi niespodziankę nawet tym, którzy już do tej pory byli przekonani o konieczności wytępienia bolszewizmu. Jak mało ludzi rozumiało dotychczas niebezpieczeństwo komunizmu. Któż jednak może jeszcze po wyjaśnieniach Wodza Niemiec w nie wątpić.

Ogromna zdobycz sowieckiego materiału wojennego jest druzgocącym dowodem, że hordy Stalina były gotowe uderzyć Niemcy w plecy. Francuzi muszą teraz zrozumieć, jakiej katastrofy uniknęła Francja. Mogą też teraz lepiej ocenić ofiarę, którą składają Niemcy.

„Les Nouveaux Temps" piszą, że Wódz Niemiec wyraził swojemu narodowi, a nadto całemu światu swoje zaufanie i swoją niezłomną wolę odbudowania nowej, kwitnącej Europy. Cywilizacja europejska musi być uratowana. Niemieccy żołnierze przelewają krew za tę sprawę.

Potomność wyda kiedyś sąd o niemieckich dokonaniach. Również Francja winna bez ociągania się działać i współpracować nad szybkim urzeczywistnieniem tej nowej epoki.

HELSINKI, (PD). „Doświadczenia, poczynione przez Niemcy, odpowiadają poglądom narodu fińskiego na Związek Sowiecki"—zaznacza „Uusi Suomi" w związku z mową Adolfa Hitlera. — „Mowa Adolfa Hitlera hartuje wolę narodów biorących udział w ratowaniu Europy i jej narodów przed największym niebezpieczeństwem, jakie zna nowoczesna historia".

Dziennik „Karjalan" oświadcza: Powtórne stwierdzenie żądań Mołotowa w stosunku do Finlandii jest dowodem, że obecna wojna fińska jest wojną czysto obronną i walką o zachowanie swej niepodległości.

„Hufvudstadsbladet" pisze: Dopiero teraz poznaje się rzeczywiste niebezpieczeństwo, w jakim znajdowała się Finlandia podczas wizyty Mołotowa w Berlinie, co obecna napaść Sowietów potwierdziła. Ze szczerą wdzięcznością zostało ówczesne stanowisko Wodza Niemiec przyjęte w Finlandii.

ATENY, (PD). Prasa grecka zaznacza w swoich komentarzach do mowy Adolfa Hitlera, że obchodzi ona nie tylko naród niemiecki, lecz i całą Europę.

„Wradyni" oświadcza: Każdy rozsądny Europejczyk musi mowę Adolfa Hitlera uważać za znak ponownej rozbudowy Europy i musi z wdzięcznością uznawać ofiarę armii niemieckiej, złożoną dla ogólnego dobra.

Wszystkie narody europejskie śledzą obecnie z naprężeniem podane do wiadomości przez Wodza Niemiec wydarzenie, rozwijające się obecnie na froncie wschodnim.

Dziennik „Nea" pisze: Mowa jest wyjaśnieniem dla całego cywilizowanego świata, który się obecnie dowiedział, jakiego olbrzymiego niebezpieczeństwa uniknął wskutek wkroczenia niemieckiego oręża. Spowoduje to, że wdzięczność narodów będzie dla Adolfa Hitlera jeszcze większa.

„Estbia" stwierdza: „Walka, która się obecnie toczy, będzie przez historię oceniona jako triumfująca walka o cywilizację".

Działalność o. o. Karmelitów prowadzona jest bez przeszkód

SEVILLA, (PD). Do Sevilli przybył z Niemiec najwyższy dostojnik zakonu O. O. Karmelitów, ojciec Breninger. Oświadczył on, że na całym terenie starej Rzeszy, Marchji Wschodniej, jak i Krakowa, członkowie Zakonu mają zupełną swobodę swej działalności religijnej i otrzymują ze strony władz niemieckich wszelką pomoc przy wykonywaniu swych religijnych czynności. Ojciec Breninger po krótkim pobycie w Hiszpanii uda się do Brazylii.

List pasterski arcybiskupa kowieńskiego

KOWNO, (PD). Arcybiskup kowieński Skwireckas w swoim liście pasterskim omawia cierpienia, jakich doznał kościół katolicki na Litwie w czasie panowania bolszewików. Gdy armia sowiecka była zmuszona do cofania się przed wojskami niemieckimi, rozstrzeliwano nie tylko księży, lecz również i siostry szpitalne.

Skazani w Pradze

PRAGA, (PD). Jak z urzędowych źródeł donoszą, skazano tu na karę śmierci za przygotowywanie do zdrady państwa, sabotaż gospodarczy oraz niedozwolone posiadanie broni 7 osób, w tym trzech żydów. Sąd krajowy w Brünn uniewinnił Edwarda Kadlec z Brünn, byłego krajowego komendanta wojennego Moraw.

PRAGA, (PD). Jak komunikuje „Prasky Vecer" aresztowano tu dr. Frankenbergera, szefa oddziału w ministerstwie rolnictwa. Według wiadomości tego dziennika nadużył on swego wysokiego stanowiska celem umyślnego i systematycznego utrudniania zaopatrywań ludności w żywność, chcąc wywoływać tym samym niezadowolenie wobec państwa. Dziennik określa dr. Frankenbergera, jako sabotażystę, który bezpośrednio szkodził ludności pracującej.

Zaplecze bolszewickie
pod gradem niemieckich bomb

BERLIN, (PD). Niemieckie lotnictwo wykazało, jak głosi komunikat Sił Zbrojnych, na południowym odcinku frontu wschodniego szczególnie żywą działalność zaczepną.

Atakowano skupienia wojsk, kolumny czołgów, lekkich samochodów, stanowiska bateryj i stanowiska polowe oraz transporty. Burzono linie i nasypy kolejowe, dworce i inne obiekty kolejowe, zniszczono wiele pociągów kolejowych, w tym jeden pociąg naładowany czołgami. Sowiety rozporządzają na południowym odcinku frontu wschodniego nielicznymi tylko liniami kolejowymi, sieć dróg jest tu również rzadka.

To zmusza ich do skupienia komunikacji z frontem na niewielu, przeważnie jednotorowych liniach i kilku drogach. Wskutek wielkich zniszczeń na torach, a zwłaszcza na dworcach z ich skomplikowanym systemem bloków i zwrotnic zatrzymuje się komunikacja transportowa całymi dniami.

Spowodowane niemieckimi bombami spustoszenia są na każdej linii tak liczne i tak ustawiczne, że o uporządkowanej dostawie amunicji i broni, żywności i wojsk nie może być już mowy.

Zniszczenie połączeń tyłowych odbija się bezpośrednio na froncie. Drogi, na których wobec nieużyteczności kolei tłoczą się kolumny, znajdują się znowu pod gradem bomb, tak że i tędy urywa się dopływ posiłków. Należyty marsz i należyte zebranie wojsk staje się niemożliwe.

Niemieckie lotnictwo atakuje nadal wojskowe urządzenia w Moskwie. W pierwszej linii wchodzą tu w rachubę urządzenia kolejowe. Wszystkie ważne linie kolejowe Związku Sowieckiego zbiegają tu w kształcie gwiazdy. Te szeroko rozprzestrzenione urządzenia kolejowe stanowią dla niemieckich bombowców dobry cel. Ponad 15 linij kolejowych moskiewskich przerwano w kilku miejscach, zablokowano 18 urządzeń kolejowych, rozbito 7 pociągów, zapalono 33 pociągi, poważnie uszkodzono 76 pociągów i zbombardowano 16 dworców kolejowych. Tego rodzaju zniszczenia mają wielkie znaczenie dla całej wojskowej komunikacji. Wojskowy system ruchu sowieckiej siły zbrojnej ogarnął chaos i zamieszanie, a siła bojowa Sowietów wybitnie osłabła. Przy równoczesnym bombardowaniu fabryk uzbrojenia ponosi siła wojenna bolszewików nie dające się już wyrównać straty.

BERLIN (PD). DNB otrzymuje dodatkowe informacje do komunikatu Sił Zbrojnych. Podczas gdy działania ofensywne niemieckich wojsk, jak głosi komunikat Sił Zbrojnych, zwycięsko postępują naprzód, lotnictwo niemieckie wzmacnia ich ataki bardzo skuteczną koncentracją. Skupienie wojskowe, transporty, czołgi, kolumny samochodowe, umocnienia polowe, stanowiska artylerii i lotniska sowieckie były przedmiotem ataków bardzo silnych zespołów.

Największy jednak skutek niszczycielski osiągnęło na liniach kolejowych i węzłach komunikacyjnych. Jeśli tylko na jednym odcinku bombardowano 44 linie kolejowe, w tym 9 wielkich linij, zdruzgotano 14 pociągów, ciężko uszkodzono 23 i zniszczono 16 lokomotyw, to można sobie dopiero wyobrazić, jak przez te działania uniemożliwiono wszelki ruch transportów sowieckich.

Licząc, że jeden normalny pociąg transportowy może przewieść od 800 do 1000 żołnierzy, to zniszczenie, względnie uszkodzenie 37 pociągów oznacza już przerwanie transportu znacznych oddziałów wojskowych. Poza tym jednak na tym samym odcinku zniszczono długie kolumny samochodów ciężarowych.

W ten sposób uniemożliwiono Sowietom przeniesienie transportu z przerwanych i bezużytecznych linij kolejowych na szosy. Niemieckie lotnictwo panowało całkowicie w przestrzeniach powietrznych, albowiem samoloty sowieckie nigdzie nie próbowały przeciwdziałać, a sowiecka artyleria przeciwlotnicza niewiele działała.

Przy zupełnym braku strat własnych, zniszczono 83 samych tylko samolotów bojowych. Przy tej wzrastającej bezsilności sowieckiego lotnictwa, dociera niemieckie lotnictwo bez przeszkód do wyznaczonych obiektów na całym froncie wschodnim. Zniszczyło ono na południowej Ukrainie ważną fabrykę broni i bombardowało obiekty wojskowe w Moskwie i Petersburgu. Jego współdziałanie z wielkimi operacjami bojowymi wojsk lądowych było wszędzie skuteczne.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Sylwetki grup oraz władców bolszewickich

XII.

Zanim scharakteryzuję kilka wybitnych osobistości politycznych, trzeba stwierdzić co następuje:

Wszystkie kierunki oraz wszystkie kierujące osobistości bolszewizmu, „prawica" i „lewica", Stalin i Trocki, mają jednakowy pogląd na założenia i cele bolszewizmu oraz na politykę Związku Sowieckiego.

Wszyscy są przekonani, że niemożliwe jest zjednoczenie wszystkich warstw wśród narodów, zamieszkujących Związek, i że władzę musi wykonywać tylko jedna warstwa, nawet gdyby liczebnie była nikła, mianowicie proletariat, który poddaje się ich dyktaturze.

Dalej wszyscy wierzą, że niemożliwe jest wyrównanie wewnętrznych przeciwieństw : zlikwidowanie walki interesów, i że z tego względu musi być przeprowadzona bezwzględna walka klasowa, nawet gdyby miały zostać całkowicie fizycznie zniszczone wszystkie inne warstwy, o ile podjęły by próbę przeciwstawienia się tej jednostronnej dyktaturze proletariatu.

Następnie wszyscy są przekonani, iż niemożliwe jest zabezpieczenie ich władzy na stałe w jednym tylko kraju, nawet jeśli jest najbogatszy i niezależny od całego świata, tak jak Związek Sowiecki. Albowiem i hasło Stalina o urządzenie socjalizmu w jednym kraju jest tylko jednym z etapów, a nie celem ostatecznym, jak on sam to niedwuznacznie nieraz powiedział.

Celem ostatecznym wszystkich bolszewików jest rewolucja światowa, rozsadzenie wszystkich narodów i państw oraz urządzenie bolszewickiego Związku Światowego.

Droga do tego celu, według proroctwa Lenina, przyjętego tak przez Stalina jak i przez Trockiego i wszystkich innych bolszewików — prowadzi przez gigantyczną nową wojnę światową. Przygotowaniu jej służy tak praca propagandowa i organizacyjna Kominternu, jak dyplomacja, a przede wszystkim — uzbrojenie czerwonej armii.

Przy istnieniu tych wspólnych założeń i celów walka toczy się jedynie o najlepszą metodę, o najlepszą taktykę oraz zabezpieczenie osobistej władzy i osobistego wpływu.

W tych wszystkich walkach Stalin sprytnie wygrywał jedne grupy i osobistości przeciwko drugim, i w ten sposób ugruntował swoją moc.

„PRAWA OPOZYCJA".

Rykow oraz pochodzący ze sfer chłopskich Kalinin, oraz Czubar, Pietrowski, Skrypnik i inni, żądali wprawdzie, jak już o tym mówiłem, nowego uporządkowania rolnictwa w sensie „kontroli państwa i przymusowej gospodarki rolnej", jednak że zasadniczo sprzeciwiali się wszelkim próbom usunięcia prywatnej inicjatywy chłopa, która stanowi jego jedyną i najcenniejszą siłę twórczą. Zwalczali żądanie lewicy, by chłopów skolektywizować.

Grupa ta uległa. Rykow musiał ustąpić miejsca Mołotowowi; gdy Stalin ustąpił przed naporem lewicy, ofiarą padł Rykow i jego zwolennicy. Później zostali oskarżeni, iż zarządzenia Stalina sabotują, przez co kolektywizacja doznaje niepowodzeń; większość z nich rozstrzelano, „jako lokai wielkiej posiadłości, i płatnych agentów państw kapitalistycnych". Utrzymał się jedynie sprytny Kalinin.

GRUPA PROFINTERNU.

Druga, mająca wpływy grupa, sprzeciwiająca się poglądom Stalina, skupiała się około Tomskiego, który był długoletnim prezesem ogólnorosyjskich związków zawodowych oraz generalnym sekretarzem Profinternu, czerwonej międzynarodówki związków zawodowych.

Tomski starał się usilnie o nawiązanie możliwie ścisłej współpracy z amsterdamską międzynarodówką związków zawodowych. Zrozumiał, że robotnik w Związku Sowieckim nigdy nie wywalczy sobie lepszych warunków życia i pracy, jeśli nie zostanie wywarły „z zewnątrz" odpowiedni nacisk na decydujących potentatów partii i rządu, trzymających się kurczowo swojej osobistej władzy. Nacisk ten w przekonaniu Tomskiego miała wywrzeć amsterdamska międzynarodówka.

Tomski miał jednak i inne powody, że parł do Amsterdamu. Wierzył, że przez ścisły sojusz z przywódcami na Zachodzie, którzy byli członkami rządów we Francji, Belgii, Anglii oraz innych krajach, i stali na czele silnych wpływowych partyj, uda mu się zdobyć zagranicą potężnych pomocników i obrońców. Miał nadzieję, że pozycja jego zostanie wzmocniona, jeśli w Politbiurze będzie mógł powołać się na dobre lub złe wrażenie, jakie wywarło w związkach na Zachodzie to lub owe posunięcie rządu sowieckiego.

Stalin, orientujący się bardzo dobrze w grze, prowadzonej przez swoich przeciwników, odrazu odgadł tajne myśli Tomskiego. Starał się pokrzyżować zawczasu jego plany, z tym, naturalnie, że później sam by je wykorzystał. Na posiedzeniu Politbiura oświadczył więc, że jeszcze nie czas na ich zrealizowanie. Twierdził, że nie będzie można skutecznie przeciwdziałać „rozkładowemu wpływowi amsterdamskich przywódców związków zawodowych w Sowietach", jeśli by obecnie doszło do zlania obu międzynarodówek.

Tomski skończył „samobójstwem" właśnie w chwili, gdy zbiry GPU przyszli, by zabrać go na Łubiankę na „badanie".

TROCKI.

On sam nazywał prowadzone przez siebie lewe skrzydło partii „prawdziwymi leninowcami".

Jeśli Trocki w swoich mowach i pismach przypisuje antyleninowskiej polityce partyjnej i państwowej Stalina i jego biura politycznego niepowodzenia bolszewizmu w państwie, gospodarce i polityce światowej, powołuje się prawie zawsze na ujemne zdanie Lenina o Stalinie. Wiadomo, że Lenin, znający dobrze łaknący władzy, złośliwy i gwałtowny charakter Stalina, w swoim ostatnim piśmie do partii — w tak zw. testamencie Lenina — określił Stalina jako człowieka bezwzględnego i brutalnego względem towarzyszy partyjnych oraz niebezpiecznego dla jednolitości tak koniecznej dla partii.

To osobiste zdanie Lenina było bez wątpienia słuszne oraz podyktowane prawdziwą troską o losy bolszewizmu.

W kampanii Trockiego przeciwko Stalinowi, w trakcie której szeroko rozwodzi się on nad popełnianymi zbrodniami tegoż na starych bolszewikach, uderza jedno, mianowicie zupełny brak rzeczowej krytyki kursu stalinowskiego, jak również stwierdzenia, że Stalin ponosi winę za nieszczęścia, jakie spadły na narody Związku Sowieckiego, i że oparty na bezpardonowej walce klas system bolszewizmu jest zbrodnią, popełnianą na całej ludzkości.

Wobec tego trzeba sobie postawić pytanie: czy partia komunistyczna była by osiągnęła większe sukcesy, gdyby jej generalnym sekretarzem zamiast Stalina był został Trocki?

Trocki potępia brutalność Stalina.

Wszyscy starzy towarzysze partyjni jednak wiedzą, jak swojego czasu także Lew Trocki na stanowisku pełnomocnika partii i wojennego komisarza dla armii i floty, postępował bezwzględnie ze swoimi współpracownikami. Stalin karcił go publicznie, a Trocki nie mógł temu zaprzeczyć, że podczas wojny domowej rozstrzeliwał bez żadnych formalności licznych bolszewików, którzy nie chcieli słuchać jego rozkazów.

Sam Lenin powiedział o działalności Trockiego na stanowisku naczelnego dowódcy:

„Jeżeli udało nam się pobić Denikina i Kołczaka, należy to zawdzięczać temu, iż pod względem dyscypliny staliśmy wyżej niż wojska państw kapitalistycznych. Towarzysz Trocki wprowadził karę śmierci, a my to pochwalamy".

Stalin buduje swój „socjalizm" na stosach trupów robotników i chłopów, którzy pomarli z głodu albo zostali rozstrzelani.

Trocki zapewnił zwycięstwo swej wojskowej dyktaturze w ten sposób, że polecił bombardować całe miasta i wsie, które mu się opierały, a ludność ginęła pod ich gruzami, zaś swoich współpracowników, którzy mieli odwagę go krytykować, bez pardonu rozstrzeliwał.

Takie postępowanie tkwi w istocie bolszewizmu, w istocie marksistowskiej walki klas, bez różnicy, kto by nie był eksponentem „dyktatury proletariatu".

Największą zbrodnią Stalina, najważniejszą przyczyną katostrofalnych niepowodzeń bolszewizmu jest według Trockiego to, że Stalin przekazał władzę wykonawczą w aparacie państwowym urzędnikom, inżynierom, małomieszczańskim elementom. Zapomina przy tym, że przecie on sam nie opracował planów, na podstawie których pokonano wojska Judenicza, Denikina, Wrangla i in. lecz że zrobiły to właśnie te „małomieszczańskie" elementy, oficerowie i technicy, fachowcy od spraw wojskowych. Oddali się oni do dyspozycji „wodza" Trockiego, siedzącego 15 km za frontem w aucie pancernym i grożącego współpracownikom rewolwerem; sądzili że w ten sposób oddadzą przysługę swej ojczyźnie rosyjskiej. Albo też byli to karierowicze typu Tuchaczewskiego.

Czy prawą ręką Trockiego nie był stary sztabowiec carski pułkownik Kamieniew, dalej czy carski kapitan sztabowy Tuchaczewski oraz liczni inni wysocy oficerowie carscy nie pomagali rozstrzygać wojny domowej na korzyść komunistycznej centrali partii? Czyż ci doświadczeni żołnierze fachowcy nie odbudowali i nie unowocześnili czerwonej armii?

A kto są ci ludzie, którzy Leninowi, Trockiemu, a dopiero później Stalinowi, pomagali budować nowe państwo, projektować oraz urzeczywistnić budowę przemysłu?

Ani Rykow, ani też Lenin, Bucharin, Zinowiew i Trocki — żaden z nich nie był w stanie puścić ponownie w ruch zakładów przemysłowych, pozbawionych kierowników — żaden z nich nie potrafił zaprojektować nowych działów przemysłu — zracjonalizować rolnictwa.

Wszyscy oni mogli przygotować upadek carskiego państwa, rozbicie carskiej organizacji gospodarczej — ale budować, tego nikt z nich nie potrafił. Z szeregu starych przywódców bolszewickich nie wyszedł ani jeden człowiek, który potrafiłby być twórczym elementem przy budowaniu, z wyjątkiem zdolnego Piatakowa, rozstrzelanego w 1937 jako „agenta kapitalizmu burżuazyjnego".

Obaj, Stalin, jak również Trocki, przypisują jedynie sobie, że w Związku Sowieckim czegoś dokonano. Ich umysł bowiem inspirował robotnika i inteligenta. Jako bezwolne automaty pracownicy mózgu i pięści muszą pod terrorem spełniać swoje obowiązki. Tak chcieli obaj. A despotyzm ten dusi wszelką inicjatywę ludzkiego ducha i woli, zabija poczucie odpowiedzialności, a przez to uniemożliwia wszelką zdrową, mającą przyszłość odbudowę.

Stalin i Trocki nie mają sobie nic do wyrzucenia. Trocki żądał kolektywizacji — Stalin ją przeprowadził i zniszczył miliony chłopów. Trocki żądał przemysłu gigantycznego — Stalin go zrealizował, w sposób nieorganiczny, chaotyczny, zbyt pośpiesznie, kosztem zdrowej gospodarki ludzkiej i robotnika sowieckiego. Trocki żądał robotników do kierownictwa aparatem państwowym — Stalin wyszperał Stachanowych i Izotowych, którzy jutro, o ile uzewnętrznią pierwszą samodzielną myśl pójdą do więzień i na miejsce stracenia.

Trocki ma pod jednym względem rację. Chociaż te tysiące członków partii i funkcjonariuszy na kierujących stanowiskach w rocznicę rewolucji październikowej przysięgają Stalinowi wierność, to w tajemnicy przeklinają Stalina, partię i miarodajnych przywódców. Tylko ze strachu przed śmiercią udają i ukrywają swe prawdziwe przekonania.

Albowiem Stalin i GPU czuwają.

LITWINOW

Nazwisko tego, znajdującego się ostatnio w niełasce dyplomaty sowieckiego, w ostatnich dniach powtarza się coraz częściej. Poniżej podajemy art. dr. H. J. wydrukowany w gaz. „Deutsche Zeitung im Ostland" z 1 października br.

Wydaje się nieprawdopodobnym, by kiedykolwiek miało się udać międzynarodowym znawcom kryminalistyki stwierdzenie prawdziwego jego nazwiska. Na terenie politycznym nazywa się Litwinow. Sowieckie encyklopedie podają oba jego imiona: Maksym Maksymowicz. Obu tych imion nie ma jednak od urodzenia. Przybrane zostały dowolnie. I to jest wszystko, co można o nim stwierdzić. Ponadto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że urodził się w Białymstoku, jako syn żydowskiego rzezaka. Są powody do przypuszczenia, że ojciec jego nazywał się Wallach. Niezamężna siostra jego, która przez długie lata żyła w Polsce, nazywała się Finkelstein. Także i on przy okazji używał tego nazwiska, ale podawał się także za Mejera Hennocha, Mowsze Wallacha, Poliańskiego, albo Ludwika Wilkemowicza. Przy innej okazji — za Gustawa Grafa, albo prosto za Majera, potem znowu pretensjonalnie za Meyer-Wallacha. Także nazwisko Litwinow nie zawsze łączył z imieniem Maksym, albowiem tu i tam pozwalał się nazywać Feliksem Litwinowem. Zresztą z wszystkich jego sióstr, a ma ich pięć, każda ma inne nazwisko.

Już ta wiązanka nazwisk wystarcza, by żyda Litwinowa-Finkelsteina zaszeregować tam, gdzie należy, do świata podziemnego tych międzynarodowych elementów kryminalnych, o których policja bardzo mało wie, gdyż ukrywają sprytnie swoje nazwiska oraz podają fałszywe dane o swoich personaliach. Tego człowieka zrobił Stalin zastępcą Mołotowa oraz najwybitniejszym delegatem sowieckim do rokowań na konferencji ze swoimi anglosaskimi gośćmi.

Jego kariera jest karierą wszystkich bolszewickich potentatów. Na przełomie stulecia był anarchistycznym spiskowcem w Kijowie, następnie wygnańcem na Syberii, potem literatem w Paryżu, dalej „skarbnikiem" terrorystycznej organizacji, przy czym nie obyło się bez osobistych korzyści. W Rydze i Petersburgu występował w roku 1905 jako przemytnik broni. Podczas wojny światowej zdobył sobie rozgłos przez rabunek, dokonany w banku tyfliskim. Miało to taki skutek, że policja francuska wydaliła go za to z Francji. Litwinow pojechał wtedy do Londynu, gdzie poznał córkę arcybogacza żydowskiego sir Sidney Lov'a. Wkrótce potem ożenił się z Ivy Lov, z którą później się rozwiódł. Została ona podobno w 1938 r. zesłana na Syberię.

Mając za sobą zasługi dla partii komunistycznej, a w kieszeni pieniądze, które wniosła mu w posagu żona, Litwinow rozpoczął swoją karierę dyplomatyczną. Był pierwszym przedstawicielem sowieckim w Anglii. Gdy podczas wojny domowej znalazł się w Anglii w cieniu, pojechał na stanowisko posła do Rewla, a stamtąd do Moskwy na zastępcę komisarza ludowego dla spraw zagranicznych. W 1927 r., jako sowiecki delegat na konferencję rozbrojeniową, zjawił się w Genewie jako wybitna osobistość demokratyczna, opromieniona pełnym blaskiem.

Po śmierci Cziczerina został ostatecznie komisarzem ludowym. Zbliżenie się do zachodnich demokracyj

(Dokończenie na str. 3)

PROROK Z POPISZEK*)

II.

Z początkiem czerwca zaczęło się łapanie i wywożenie żywych ludzi, w taki sposób, w jaki dotychczas praktykowało się to tylko w odniesieniu do bezdomnych psów, wałęsających się po ulicach. Ciężarówki sowieckie przypominały istotnie budki hyclowskie. Było ich tylko bez porównania więcej. Ludzie tak samo stali na ulicach milcząc, oglądając się, skupiając i rozchodząc. Można było wargi przygryzać do krwi, można było paznokcie, aż do bólu wbijać w ściśniętą pięść, ale nie można się było ani odezwać, ani tym bardziej protestować. Blady strach padł na wszystkich, taki właśnie podobny do sennej zmory, która odbiera człowiekowi siłę poruszania, która skuwa w panicznym skurczu. Nie wiem, czy pozostanie na zawsze tajemnicą, czy wreszcie jaka psychologia zbiorowych uczuć odkryje przyczynę tego beznadziejnego poddania się władzy bolszewickiej całych społeczeństw, które w innych warunkach zwykły są objawiać swą wolę, śmielej lub skryciej, drogą protestu, walki, strajku, uchwał, delegacji, demonstracji, okrzyków, strzałów, czy chociażby w rzucie ulicznego kamienia. Tu nic. Tu panowała martwa, straszna cisza, zaprawiona wciąż tym beznadziejnym szeptem i szeptem wypowiadanych przekleństw.

Nie dopomyślenia się wydaje, aby dwustotysięczne miasto, strzelające ku niebu tyloma wieżami kościołów i kopuł cerkiewnych, wierzące w Boga, wyrosłe w tradycji chrześcijańskiego poświęcenia i cnót ogólnoludzkich, żeby takie Wilno zamierało na ulicach, gdy w biały dzień spędzano i wywożono z jego murów tysiące najlepszych obywateli, rodaków, niewinne ofiary, starców, kobiety, dzieci przytulone do matek, mężczyzn, chłopaków w mundurach gimnazjalnych... Nie dopomyślenia wydawać się mogło w dawnych czasach, aby te ofiary płakały tylko cicho, lub siedziały blade na skąpych tłumoczkach tak bezradne, jak tylko bezradnym być może ludzkie ciało w godzinę agonii. — A jednak tak było. I tak było nie tylko w Wilnie. Tak było na całej przestrzeni od Pruskiej granicy po Ocean Spokojny, a raczej tak się to właśnie odbywało. Bezwład i przekonanie o beznadziejnej próbie oporu. Widziałem na wsi, gdy wyładowane po brzegi ludzkim towarem ciężarówki pierwszego rzutu, ruszyły wreszcie ulicami. Jechali na nich ludzie bez szlochu. Cicho tylko płakały wywożone kobiety i dzieci patrzyły rozszerzonymi źrenicami to w twarze matek, to w dół na drogę, to w uciekające za nimi domy i płoty, gdzie się przed godziną jeszcze bawiły. A pod drzewami stali ludzie, stali wsparci o zapłotki, o bramy, w otwartych furtkach. Ręka z chusteczką na pożegnanie opadała bezwładnie wzdłuż ciała i tylko milczące toczyły się łzy po policzkach. Padały gdziekolwiek na brudny trzewik, na fartuch, na liście przydrożnego łopuchu, czy na samą drogę, w codzienny kurz, w nawóz koński pod nogami, w bruzdy kolein, wiodących dziś wszędzie do — Kazakstanu.

Na miłość Boską! Co się z wami dzieje! — Chciało się krzyknąć — Ludzie, ludzie! — Może gdyby wreszcie padł taki krzyk pierwszy, strzał jaki, pękł granat rzucony, choćby kamień z tłumu, może wtedy... A tak ci, którzy pozostali, wracali ze zwieszoną głową tylko i tylko garnek się trząsł w rękach gospodyni przygotowującej śniadanie, ogień się nie chciał rozpalać, szklanka wypadła na podłogę. — Człowiek oglądał się za robotą, zapominał od czego zacząć, brał siekierę, odkładał ją, bezmyślnie patrzał na jakiś przedmiot, zajrzał do gospodarstwa, a w końcu siadał na przyzbie i tylko skręcał papierosa. Pies wyłazi z budy, merda ogonem i opuszcza go, zdziwiony ogólną ciszą, patrzy, a przeczuwając nieszczęście ostrożnie liźnie opuszczoną rękę gospodarza. Bo taki dzień, to większe święto niż Święto Umarłych w dzień zaduszny.

I przecież większość tych żywych ludzi z krwi i kości, z liczby tych, którzy wiedzieli napewno, że ich kolejka „nie dziś to jutro", wracało do mieszkań, pakowało walizki i postanawiało... czekać. — Bo co robić? „Dokąd uciekać?!".

W drugą niedzielę stało się zupełnie jasnym, że nikogo z nas los ten nie ominie. Tego dnia, od rana zajeżdżały coraz to nowe ciężarówki. Godziny wlokły się pomiędzy jednym i drugim klaksonem. Ludzie stawali się coraz bardziej bladzi, zachodzili do sąsiadów, niby to naradzali się po cichu, ale bezradnie rozwodzili rękami i znów szli sobie swoją drogą, ścieżką przez las, do domu, na pola, jak dzikie zastraszone zwierzęta, albo jak rozproszone bez pasterza stado.

Zacząłem i ja pakować, ale nie poto, by jechać do Kazakstanu! — Pakować rzeczy na wóz. Trzy razy już podsypywałem koniowi owsa do żłobu, przed daleką drogą, a ciągle jeszcze o jakieś graty, o pozostały przedmiot potykały się oczy...

Nagle wszedł na podwórze milicjant. Wóz stał naładowany, nasmarowany, gotowy do drogi. — Czyżby zapóźno? — Ale milicjant pytał o kogo innego. — Nie, nie mieszka tu taki.

Przyszła sąsiadka, prowadząc córeczkę za rękę, a w drugim niosąc mały tobołek. — Czy mogę ją zabrać ze sobą?

---

*) Patrz „Goniec" z dnia 7 października.

CHAOS w KOTLE

W ten sposób zostały zdruzgotane dywizje Budiennego

„Völkischer Beobachter" zamieszcza następującą korespondencję: PK. 28 września.

„W kotle wszędzie się gotuje" — powiedział generał dowodzący po powrocie z czoła pułku pancernego, który wrzynał się pomiędzy nieprzyjaciela na wschód w kierunku na Pirjatin. Szedł on mimo jam przeciwczołgowych i pozycji bunkrów, wybudowanych w pośpiechu przez sowieckie bataliony techniczne. O tym, że zobaczą na swoim zapleczu niemieckie czołgi, przed tym nim zdążą pierwsze czarne skiby odrzucić nie uprzedził, zmuszonych do robót przymusowych Ukraińców, uciekający marszałek Budienny. Byli oni zupełnie zaskoczeni i nie mogli zjawienia się wojsk niemieckich pojąć. Potem odrzucili szufle i łopaty i podjęli swoje mizerne tobołki.

Innych znów ludzi spotykaliśmy z bronią. Rozdzielono ją między nimi z wielkim pośpiechem by rzucić ich jako uzbrojoną ludność cywilną przeciwko grożącemu niemieckiemu niebezpieczeństwu. Mundurów więcej nie było. Tysiące tych niewolników porzucało broń, podczas gdy nad ich głowami huczały oddziały „Stukas".

Nasza dywizja pancerna atakowała z południowego wschodu, piechota zaś zmotoryzowana posuwała się z północy. I gdy szpice obydwuch formacyj walcząc osiągnęły Pirjatin, zajęły się „Stukas" we właściwy sobie sposób całkowicie zmieszanym nieprzyjacielem i wykonały całą robotę. Nielitościwe bomby oraz ogień ze wszystkich stron zbliżających się niemieckich oddziałów spowodowały szalony chaos i dzikie zamieszanie w dywizjach sowieckich. Istniało tu tylko jedno hasło: ratuj się kto może!

Żaden z wielu komisarzy nie mógł zapobiec katastrofie. Setki palących się samochodów ciężarowych, zniszczonych czołgów i traktorów najnowocześniejszej konstrukcji zatarasowało drogi. Bezlitośnie pędził zimny wiatr jesienny, płomienie i dym ku niebu. Podobne do słupów ognistych stały płonące magazyny. Pod ciosami „Stukas" zapadały się koszary, grzebiąc w swoich ruinach niezliczoną ilość ofiar. Oszalałe konie pędziły drżąc i ciągnąc za sobą zaprzęgi. Działa przeciwlotnicze podnosiły napróżno swe grożące lufy przeciwko niemieckim samolotom. Pod hukiem i pękaniem bomb załamywała się każda próba oporu. Tysiące wozów szukało w dzikiej ucieczce na wszystkie strony ocalenia. Błotniste bagna na południowy wschód od miasta stały się dla wielu grobem.

Karabiny maszynowe niemieckich strzelców kuły z północy, armaty czołgów rozbijały z południa każdy opór. Wyjąca, pijana tłuszcza żołnierzy Budiennego w niesłychanym zamieszaniu, oderwawszy się od pierwszych składów wódki, tłoczyła się i zataczała przez zwęglone zwłoki ludzkie i trupy końskie, idąc na nasze spotkanie. Niemieckie czołgi przemocą musiały się przeciskać przez zatarasowane wozami drogi. Ze wszystkich kątów, ogrodów i jam wychodzili bolszewicy, podnosili ręce, trzęsący się, złamani. Byli oni przerzucani z miejsca na miejsce i wszędzie spotykali się z ogniem niemieckim. Bomby „Stukas" i granaty czołgów w pierwszym rzędzie dawały poznać zamkniętym naokoło i w samym mieście dywizjom Budiennego, że koniec jest bliski.

Między zdychającymi końmi, obok rozbitego czołga - olbrzyma i palących się belek rozbitego domu leżały porzucone instrumenty sowieckiej orkiestry pułkowej w których złote słońce jesienne wywoływało ironiczne i chłodne błyski. Stronice nut podnosił i kręcił wiatr przed naszymi oczami. W starym kościele o trzech wieżach rozgospodarował się zmotoryzowany oddział warsztatów. Lecz już w niedzielę mieszkańcy miasta będą znowu mogli zanosić swe modły do Boga, co im w ciągu dziesiątków lat panowania bolszewickiego było surowo wzbronione. Wszędzie wokoło leży broń, karabiny maszynowe z założonymi bębnami, załadowane działa, które nie zdążyły wypalić. Na placu rynkowym, gdzie stała zmotoryzowana kolumna balonów zaporowych, leżą jakby przez olbrzymią rękę zgniecione szpule z linami.

Niezliczona jest ilość jeńców, którzy przeciągali mimo nas. Bolszewickie dywizje, zostały wskutek wzorowego współdziałania niemieckich „Stukas", czołgów i strzelców poprostu zniesione. Nieopisany chaos panuje w olbrzymim kotle, którego likwidacja rozpoczęła się wraz z upadkiem Kijowa. Ostateczne zaś rozgromienie zniszczonych jednostek da w swym wyniku cyfrę, jakiej historia wojenna dotychczas nie znała.

Korespondent wojenny E. M. ARNDT.

LITWINOW

(Dokończenie ze str. 2)

odbywało się pod jego auspicjami, i zostało ukoronowane przyjęciem Związku Sowieckiego do Ligi Narodów. Punktem szczytowym kariery tego arrywisty z białostockiego ghetta żydowskiego było wysłanie go jako delegata sowieckiego na uroczystości koronacyjne do Londynu. We fraku, z dyndającym orderem Lenina na krawacie, miał zaszczyt uścisnąć ręce ich Królewskim Mościom angielskim. W maju 1939 r. z komisariatu dla spraw zagranicznych Litwinow znikł, bowiem był reprezentantem kursu zachodniego wśród polityków sowieckich. W Moskwie uważa się go jeszcze za męża, mającego kontakty zachodnio-europejskie, i użyto do petraktacyj z anglosaskim przemysłem uzbrojeniowym.

Siła gospodarcza Białorusi

i jej wielkie możliwości produkcyjne

BERLIN, 1 października. Przekazanie Zarządowi Cywilnemu terenów Białorusi zwraca ponownie uwagę na obszar, którego siła gospodarcza stosunkowo jest nieznana. Obszar ten nie rozwinął się dotychczas dostatecznie ani w kierunku gospodarczym, ani przemysłowym. Chociaż 16 proc. powierzchni użytecznej dla gospodarstwa wiejskiego przypada na łąki, nie rozwinęła się intensywna hodowla bydła jako podstawa przetwórczej produkcji gospodarstwa wiejskiego, głównie z powodu braku silnego rynku wewnętrznego i niekorzystnych warunków dostawy przy słabej sieci komunikacyjnej kraju. Cechą charakterystyczną struktury gospodarczej dla tej republiki sowieckiej od roku 1927 była przewaga rzemieślniczej formy wytwórczości w małym i domowym przemyśle. Od tego jednak czasu w okresie przeprowadzania planów pięcioletnich zjawił się również wielki przemysł państwowy, który jednak w r. 1934 (nowszych danych brak))zatrudniał zaledwie 195,000 robotników, to jest tylko 4 proc. całej ludności i tylko 15 proc. ludności miejskiej.

W pierwszej linii wchodzi tu w grę przeróbka przemysłowa płodów leśnych i rolnych, jak drzewo, masa drzewna do fabrykacji papieru, zboże i len. Rząd sowiecki zbudował obok gorzelni, fabryk zapałek i szkła również fabryki maszyn rolniczych, fabryki obróbki metali, wielkie zakłady przemysłu chemicznego i elektrownie, które strukturze wytwórczości kraju nadały wprawdzie nieco wielostronny charakter, poza tym jednak nie zmieniły nic w zastoju tego kraju pod względem przemysłowym. Złoża torfu ocenia się na 2 miliardy ton. Mało są one jednak jeszcze wykorzystane, aczkolwiek są ogromnie ważne dla rozbudowy przemysłu.

Przez wcielenie zachodnich terenów powierzchnia białoruskiej republiki sowieckiej powiększyła się o dalsze 100,000 km. kw. (przed rokiem 1939 — 127 km. kw.) podczas gdy ludność wzrosła okrągło o 5,000,000 (przed rokiem 1939 — 5,6 mil.) z czego 90 proc. trudniło się gospodarstwem wiejskim. Głównym bogactwem zachodniego obszaru są lasy, które zajmują 23,5% jego powierzchni. Przy rocznym przyroście 6—7 milionów metrów sześciennych masy drzewnej mogłyby te lasy dać podstawę dla zdrowgo przemysłu obróbki drewna, przemysłu drzewno - chemicznego i papierniczego. Białystok jest centrem przemysłu włókienniczego, który w ostatnich latach wywarzał około 6—7 milionów metrów tkaniny rocznie. Po Białymstoku drugim co do wielkości miastem przemysłowym jest położona koło Baranowicz Lida, miejsce przemysłu gumowego dla terenów białoruskich, który produkował dziennie około 4,000 par trzewików gumowych i kaloszy. Przemysł obróbki metali i przemysł maszynowy znajdowały się na najniższym stopniu rozwoju. Podobno jak w sowieckiej części Białorusi tak też i na obszarach zachodnich dobywanie torfu jest tylko nieznacznie rozwinięte, chociaż bogate torfowiska mogą stworzyć wyborną podstawę materiału opałowego.

Badania geologiczne stwierdziły prawdopodobieństwo istnienia wartościowych pod względem przemysłowym pokładów węgla, a w rejonie Grodna odkryto złoża łupków.

W dziedzinie komunikacji jest obszar białoruski bardzo ważny, albowiem przezeń przepływają wszystkie drogi wodne, łączące, lub mogące połączyć Bałtyk z Morzem Czarnym. Kanał Dźwina — Dniepr, zbudowany przez rząd carski, jest dziś silnie zamulony piaskiem. Odbudowa i rozbudowa tego kanału może być przeprowadzona technicznie stosunkowo łatwo.

(„Deutsche Zeitung im Ostland" z 2. 10. 1941).

ANORDNUNG Nr. 1

des Herrn Generalkommissars in Kauen auf dem Gebiete der Getreide- und Futtermittelwirtschaft

Im Interesse der Sicherung der Erzeugung und gerechten Verteilung erlasse ich für das Gebiet Litauen folgende Anordnung:

1.

Sämtliche in den landwirtschaftlichen Betrieben erzeugte Getreide und Futtermittel unterliegen der Ablieferungspflicht.

2.

Als Getreide im Sinne dieser Anordnung gelten:

Roggen, Weizen, Gerste, Hafer, Buchweizen, Erbsen, Bohnen, Peluschken, Heu, Stroh.

3.

Für Roggen und Weizen wird die Gesamtablieferungspflicht angeordnet. Es sind aber mindestens die von den Kreischefs auf den Veranlagungsbescheiden festgesetzten Mengen bereit zu stellen. Ausgenommen sind diejenigen Mengen, welche im Erzeugerhaushalt einschliesslich Deputate und für Saatzwecke Verwendung finden.

Das Verfüttern von Roggen und Weizen, sowie die Verarbeitung zu Brantwein ist verboten.

4.

Zum Ankauf von Getreide beim Erzeuger ist nur der Landw. Zentral-Genossenschafts-Verband „Lietukis" mit seinen angeschlossenen Filialen und Genossenschaften berechtigt.

5.

Die „Lietukis" ist verpflichtet, dem Erzeuger die in der Preisanordnung Nr. 1 des Herrn Reichskommissars vom 11.9. 41. festgesetzten Erzeugerpreise zu bezahlen und für die abgelieferten Mengen Empfangsbescheinigungen auszustellen.

Es gelten nachstehende Preise:

Getreide-art:	Natural- gewicht in kg je 1 hl Getr.	Reinheit in %	Aug. Sept. Okt. RM/t	Nov. Dez. RM/t	Jan. Feb. RM/t	März RM/t	April und später RM/t
Roggen							
gedarrt	74 u. Höh.	99	100	101	103	102	99
ungedarrt	72 „	99	93	94	96	95	92
Weizen							
gedarrt	78 „	99	118	119	121	120	117
ungedarrt	78 „	99	111	112	114	113	110
Futtergerste							
gedarrt							
2-zeilig	69 „	99	100	102	101	101	98
4-zeilig	67 „	99	99	100	102	101	98
ungedarrt							
2-zeilig	68 „	99	92	93	95	94	91
4-zeilig	66 „	99	92	93	95	94	91
Braugerste							
gedarrt							
2-zeilig	69 „	99	109	110	112	111	108
4-zeilig	67 „	99	109	110	112	111	108
ungedarrt							
2-zeilig	68 „	99	102	103	105	104	101
4-zeilig	66 „	99	102	103	105	104	101
Buchweizen							
gedarrt	58 „	99	130	132	133	130	128
ungedarrt	56 „	99	123	125	126	123	121
Hafer							
gedarrt	50 „	98	99	100	102	101	98
ungedarrt	48 „	98	92	93	95	94	91

Mischungen von Getreidesorten oder von Getreide-und Hülsenfrüchten werden nach dem Anteil der darin enthaltenen Sorten bezahlt.

Die Preise gelten frei Bahnhof, Erzeugerstation oder Lager „Lietukis". Für Mindergewichte, Geruch und Verunreinigungen werden entsprechende Abschläge und für Mehrgewicht Zuschläge gemacht.

6.

Die Lohnmüllereien sind nur zur Vermahlung der im Haushalt des Erzeugers benötigten Getreidemengen berechtigt. Der Mahllohn ist in bar zu vergüten. Ueber die vermahlene Menge ist genau Buch zu führen, mit Angabe des Kunden und Vermahlungstages.

7.

Für die Ablieferung von Getreide im Sinne des Abs. 2 dieser Anordnung werden folgende Ablieferungsfristen bestimmt:

Für Getreide:
20% bis 15. Oktober 1941
20% bis 15. November 1941
30% bis 15. Dezember 1941
30% bis 1. Februar 1942,
und Heu: sofort abliefern.
Für Hülsenfrüchte:
bis 1. Februar 1942.

8.

Verstösse gegen diese Anordnung werden schärfstens bestraft.

9.

Diese Anordnung tritt mit dem Tage ihrer Verkündung in Kraft.

Kauen, den 26. September 1941.

Der Generalkommissar in Kauen
gez. (—) Dr. von RENTELN

ZARZĄDZENIE Nr. 1

Generalnego Komisarza w Kownie w dziedzinie gospodarki zbożem i paszą

(PD). Celem zapewnienia produkcji i słusznego rozdziału wydaję dla obszaru Litwy następujące zarządzenie:

1.

Całość wyprodukowanego w gospodarstwach wiejskich zboża i paszy podlega obowiązkowi dostawy.

2.

Zbożem w rozumieniu tego zarządzenia jest:

Żyto, pszenica, jęczmień, owies, gryka, groch, fasola, peluszka, siano, słoma.

3.

Zarządza się obowiązek dostawy całkowitej ilości żyta i pszenicy. Co najmniej jednak muszą być odstawione ilości, wyznaczone przez szefów powiatów w kartach szacunkowych. Wyłącza się ilości, przeznaczone na utrzymanie domu producenta łącznie z deputatami i na zasiewy.

Spasanie żyta i pszenicy, jak i przeróbka na wódkę są zakazane.

4.

Do zakupu zboża u producenta jest uprawniony tylko Centralny Związek Spółdzielni Gospodarczych „Lietukis" wraz ze swoimi filiami i spółdzielniami.

5.

„Lietukis" jest obowiązany płacić producentowi ceny dla producentów, ustalone rozporządzeniem o cenach

Dokończenie na str. 4.

W odległości kilometra jej domek był już otoczony w tej chwili przez milicję. Udało się jej umknąć.

Wyjechaliśmy boczną drogą w kierunku Wilna dla zmylenia śladu. Później skręciliśmy naprzełaj. O godzinie dziesiątej wieczorem przejechaliśmy szczęśliwie most na Wace. O jedenastej dopędził nas mały człowieczek w biednej furmance. Wracał z szarwarku, z „pańszczyźnianych" robót w Porubanku.

— Przez puszczę pojedziecie?

— Przez puszczę — powiadam.

Podreptał koło wozu i głośno wciągając powietrze, chlipiąc nosem, wyjąkał:

— Nu, to pojedziem razem. Zawsze nie tak straszno.

* * *

Pali się ognisko. Konie chodzą na lejcach. Kobiety śpią na wozie, ja z przygodnym towarzyszem podróży leżymy u ognia, w niewygodnej pozycji ludzi do niewygód tych przywykłych. Jest zimno, mokro, bzykają komary, w puszczy krzyczą sowy. Lewe biodro uciska jakiś sęk, serce uciska tęsknota za własnym domem, za wszystkim, co pozostało, do czego się już nie ma powrócić. Czerwcowe gwiazdy są blade, nie przepowiadają niczego. Nad lasem zaczyna się zbierać mgła, w niej grzęźnie myśl o przyszłości, jak koła w błocie. Nie są to chwile stworzone dla marzeń, tak bardzo nieprzytulne chwile w życiu jednostki, rzuconej poza jego szlaban, na dosłowne rozstaje dróg. Bo trzeba dodać, że noc była tak ciemna, żeśmy zbłądzili za P[illegible]dnikami, wzięli drogą prosto, miast w prawo, minęli groblę i wjechali małą drożyną w zwarty las.

Dlatego o świcie, przemywszy oczy zimnym wiatrem, jedziemy fałszywym śladem. Zamiast szerokim traktem ejszyskim, błotnistymi drogami na jezioro Kiernowskie.

— Tu, na przelotach, bywają dzikie łabędzie — powiadam, wskazując batem, ale nikt mi nie odpowiada. Koła boleśnie skaczą z wykrotu w wykrot, uderzają o korzenie. Ogromne drzewa rosną w tej części puszczy. Sosny, dęby, świerki.

W Kiernowie nasza mała karawana nie budzi specjalnego podziwu, jak to sobie z niepokojem wyobrażałem.

— Na cud? — pytają.

— Jaki cud?

— Nuż w Popiszkach! Jutro żesz siedemnastego, cud prorok obiecał pokazać. Z kamienia, co leży na jego działce, ma wypłynąć woda, a później to ma zpod jego wyleźć jakaści kobieta, co tam już siedemset lat jak leży. Ot, widzisz pan, jaki cud ma być. Ale ludzie gadajo, że to on wojna z giermańcem przepowiedział. Mówio co w Kownie już bitwa idzie. Nie słyszeli panowie?

— Nie

— To - to i ja mówia, że anikomu wiary dać nie można. A czy prawda, że ludzi bolszewiki stali wywozić?

— Prawda.

— Ot jakie czasy przyszli. Nu, nic nie zrobisz. — A później głosem rzeczowym, patrząc nie na nas, ale gdzieś pomiędzy czuby okalających świerków, dodał: — Ale mnie zdaje się, że i ich powiozo... Ech, — a jeżeli panom na Popiszki trzebno jechać, to toj drożynką, później będzie mostek i wielka taka sosna. To od tej sosny dać się w prawo, a później już prosto i prosto...

Nie pytam o szczegóły. Wiem z doświadczenia, co dla chłopa tutejszego jest „prosto i prosto", dziesiątki jeszcze rozstajnych dróg nas pewno czeka. Mniejsza z tym. Może to i dobrze będzie ukryć się narazie w tłumie schodzącym do Popiszek. Postanawiamy więc jechać narazie na „cud".

I. M.

(D. c. n.).

Rozporządzenie Nr 1

Dokończenie ze str. 3.

Nr. 1. Pana Komisarza Rzeszy z 11. 9. 41, oraz wystawiać zaświadczenia odbioru dostawionych ilości.

Obowiązują następujące ceny:

Rodzaj zboża	Waga naturalna w kg na każdy hl.	Czystość w %	Sierpień, wrzesień, paździer. RM/t	Listop., grudz. RM/t	Styczeń, luty RM/t	Marzec RM/t	Kwiecień i później RM/t
Żyto							
suszone	74 i wyżej	99	100	101	103	102	99
niesuszone	72 „	99	93	94	96	95	92
Pszenica							
suszona	78 i wyżej	99	118	119	121	120	117
niesuszona	78 „	99	111	112	114	113	110
Jęczmień do karmienia suszony.							
2-rzędowy	69 „	99	100	102	101	101	98
4-rzędowy	67 „	99	99	100	102	101	98
Jęczmień niesuszony.							
2-rzędowy	68 „	99	92	93	95	94	91
4-rzędowy	66 „	99	92	93	95	94	91
Jęczmień browarny suszony							
2-rzędowy	69 „	99	109	110	112	111	108
4-rzędowy	67 „	99	109	110	112	111	108
Jęczmień niesuszony.							
2-rzędowy	68 „	99	102	103	105	104	101
4-rzędowy	66 „	99	102	103	105	104	101
Gryka							
suszona	58 „	99	130	132	133	130	128
niesuszona	56 „	99	123	125	126	123	121
Owies							
suszony	50 „	98	99	100	102	101	98
niesuszony	48 „	98	92	93	95	94	91

Mieszanki różnych gatunków zboża, lub mieszanki zboża i strączkowych będą opłacane według procentu zawartych w nich gatunków.

Powyższe ceny obowiązują niezależnie od tego czy miejscem dostawy jest dworzec, miejsce producenta czy skład „Lietukisa". Za brak właściwej wagi, stęchły zapach i zanieczyszczenia będzie się potrącać odpowiednią kwotę, nadmiar wagi będzie opłacany dodatkowo.

6.

Młyny trudniące się przemiałem zboża na zamówienie, uprawnione są tylko do przemiału ilości zboża, potrzebnego na utrzymanie domu producenta. Zapłatę za zmielenie należy uiszczać gotówką. Należy prowadzić dokładną książkę przemielonych ilości zboża, z podaniem klienta i dnia przemiału.

7.

Dla dostawy zboża w rozumieniu ustępu 2 niniejszego zarządzenia wyznacza się następujące terminy dostawy:

dla zboża:
20% do 15 października 1941
20% do 15 listopada 1941
30% do 15 grudnia 1941
30% do 1 lutego 1942,
dla siana: dostawić natychmiast,
dla strączkowych:
do 1 lutego 1942.

8.

Wykroczenia przeciwko temu zarządzeniu będą bardzo surowo karane.

9.

Zarządzenie niniejsze obowiązuje od dnia jego ogłoszenia.

Generalny Komisarz w Kownie
podp. (—) Dr. von RENTELN
Kauen, 25 września 1941 r.

—ooo—

Bekanntmachung

Über die Durchführung der deutschen Sprachkurse

Sämtliche Personen die geeignet sind, Unterricht in der deutschen Sprache zu geben werden aufgefordert, sich sofort schriftlich beim Gebietskommissar der Stadt Wilna, Abteilung Arbeit und Sozialpolitik zu melden.

Auch solche Personen die hauptberuflich keine Lehrer sind, und sich für fähig halten deutschen Sprachunterricht zu geben, können sich melden.

Die deutschen Sprachkurse werden in kurzer Zeit beginnen. Ausserdem sind Kurse vorgesehen für Buchführung, Schreibmaschiene und Stenographie auch hiefür können sich jetzt geeignete Lehrkräfte melden.

Der Gebietskommissar der Stadt Wilna
gez. HINGST.
Wilna, 7. X. 1941.

Obwieszczenie

o organizowaniu kursów języka niemieckiego

Wszystkie osoby, które mogą zająć się nauczaniem języka niemieckiego winne złożyć zgłoszenie pisemne do Komisarza Okręgowego miasta Wilna, oddział Pracy i Polityki Socjalnej.

Również mogą się zgłosić osoby, które nie są z zawodu nauczycielami lecz które czują się na siłach udzielać lekcyj języka niemieckiego. Kursy rozpoczną się w krótkim czasie. Poza tym przewiduje się uruchomienie kursów buchalteryjnych, pisania na maszynie i stenografii. Osoby które mogą udzielać lekcji w tych dziedzinach również winne zwracać się do oddziału Pracy.

Komisarz okręgowy miasta Wilna
podpis (—) HINGST.
Wilna, 7. X. 1941.

O lokatorach i właścicielach domów prywatnych

Właściciele domków prywatnych skarżą się na niewypłacalność i złe zachowanie się swych lokatorów.

Właściciele domków nieznacjonalizowanych, jako administrujący nimi, mają takie same obowiązki, jak i administratorzy wielkich domów znacjonalizowanych. Do nich należą tak samo sprawy meldunkowe, kart żywnościowych oraz dopilnowanie należytego wykonania zarządzeń władz w przedmiocie zachowania ładu i porządku. Za wykonywanie tego wszystkiego należy im się skromny dochód, będący nieraz jedynym źródłem utrzymania całej rodziny.

W dodatku przeżywany obecnie okres historyczny wymaga, aby każdy sumiennie wypełniał swe obowiązki w stosunku do wszystkiego i wszystkich.

Niesforni lokatorzy, złośliwie niepłacący komornego oraz posuwający się do gróźb, winni pamiętać, że w czasach obecnych są to poważne wykroczenia.

Jak dowiadujemy się, sprawy niepłacących lokatorów, skierowane do sądu, mają być rozpatrywane w trybie przyśpieszonym. Donosiliśmy już o organizowaniu policji podatkowej, w zakres czynności której będzie również wchodziło ściąganie zaległego komornego. (t)

Wileński świt

Wileński świt jesienny szary jest i bezbarwny.

Na chodnikach pustki. Rozgłośnie po wąskich uliczkach dudnią kroki nielicznych przechodniów. Okiennice jeszcze zamknięte. Późno już teraz budzi się miasto, późno budzi się ranek, późno ukazuje się jesienne, choć wciąż jeszcze promienne słońce.

Jesień rozsnuła przędzę mgieł nad Wilnem.

W tej mgle mającą tylko kontury dalekich wzgórz, pokryte zielenią, gęsto przetkaną złotymi plamami więdnących na drzewach liści. Jakiś mistyczny powiew z zaświata błąka się wśród szarych zaułków. Jakaś niepojęta rzewność snuje się nad domami, czepia się wzgłębionych typowych wileńskich bram, wciska się do dusz ludzkich, tych najserdeczniejszych pod słońcem — dusz prawdziwych wilnian.

W omglonej głębi widnieje Ostrobramska kaplica. Tak święta dla nas i droga, oparta o fundament zjednoczonych w modlitwie serc. Poranna błękitniejąca mgła otula stopy skrytego za kotarą Obrazu. W kaplicy panuje jeszcze mrok. Jeszcze na szczycie Bramy nie wykwitł promień wschodzącego słońca.

Nad miastem świt zwolna blednie. Coraz intensywniejszym szafirem nasyca się pogodna, chłodna kopuła nieba. Plamy więdnących liści na wzgórzach stają się coraz złocistsze, w ogrodach cicho zaćwierkało ptactwo, kroki przechodniów są coraz liczniejsze i coraz bardziej zlewają się z gwarem budzącego się miasta.

Ostra Brama cicha jest jeszcze. Ale już wiedzą ludzie, że lada chwila szara zasłona rozsunie się, a w drżącym świetle płonących świec spojrzy na Wilno nieziemsko piękna twarz Matki Boskiej. Więc cisną się pod murami grupki przechodniów, podnoszą wzrok ku kaplicy, ci pierwsi, którzy już wyszli na miasto w ten szary, chłodny wileński świt.

Reszta Wilna śpi jeszcze, śpi pozornie, bo za murami, wewnątrz kamienic życie już idzie zwykłą, codzienną falą. Otwierają się okiennice, z wnęk bram wysuwają się gospodynie, idące po swe zakupy. Za chwilę uderzy raźno wołanie: „Goniec Codzienny"! Rozbiegną się gazeciarze, niosąc naszemu miastu garść wiadomości i nowin.

A Ostra Brama tymczasem wciąż intensywniej nasiąka blaskiem wschodzącego na widnokręgu słońca. Coraz promienniej odcinają się na błękicie szare, gdzie niegdzie popękane mury. I coraz więcej rozmodlonych głów chyli się nad chodnikiem.

Wkrótce już wzejdzie światło rozbudzonego dnia i kiedy rozsypie swój drżący, złocisty pył u stóp Matki Bożej, wtedy z kamienic wylęgną spóźnieni ludzie i dążyć będą na wązką uliczkę do ukochanej kaplicy.

Bo Ostra Brama — to skarb naszych wilnian. Dlatego zawsze szczyt jej najpierwszy płonie w blaskach porannej zorzy wileńskiej.

N.O.-E.

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Poszukuję Jadwigę Śnieszkównę, która wyjechała 15. 5. 41 r. do Wilkomierza (na Litwę) pod adr. Witoldowa Nr. 55. Ktoby coś wiedział, proszę zawiadomić: Broliu g. (Bracka) 6—1. Gałęgowski Bronisław.

—o—

Ktoby wiedział o losie syna mego Józefa Misiukalskiego, wywiezionego przez bolszewików z więzienia Łukiskiego 3-go lub 8 czerwca r. b. proszony jest o poinformowanie matki. Wilna, Jono Jabłońskio g. (d. Bankowa) 1—8.

OFIARY

50 rb. na biedne dzieci, pozostające pod opieką Pań św. Wincentego à Paulo ofiaruje Maria Wodzyńska.

Drugi koncert symfoniczny w Filharmonii

Punktem centralnym drugiego koncertu symfonicznego była siódma symfonia Beethovena — apoteoza tańca — jak ją określił Ryszard Wagner. Linia tej symfonii nie biegnie od tragedii do sielanki, nie kontrasty są jej etapami — (jak np. w piątej C moll) — ale przeciwnie rozwój jej jest harmonijny i konsekwentny. Charakterystyczną cechą tego poematu rytmu jest brak Adagia, które Beethoven zastąpił tkliwym i tęsknym Allegretto.

Skrzypek p. Jodelis, odegrał poprawnie, ze zrozumieniem stylu słynną „Follię", Corelliego, (wiek XVII), klasyka sonaty skrzypcowej na jej najdawniejszym etapie rozwoju. Utwór ten odznacza się typową dla sonat kościelnych ascezą tematyczną przy żywej figuracji, charakterystycznej dla świeckiej muzyki kameralnej. Synteza ta jest znamienna dla epoki — (Legrezzi) — i dla Corelliego, którego pełna inwencji twórczość miała dość znaczny wpływ na kompozytora tej miary co Haendel. Świetnie wykonana Leonora Nr. 3, Beethovena jest jedną z czterech uwertur do opery „Fidelio". Ta którąśmy usłyszeli — nosząca nazwę „wielkiej" — jest zbliżona do typu uwertury koncertowej, opartej o schemat sonatowy, to też grywana jest jako antrakt, a nie jako wstęp do „Fidelia". Rapsodia p. Jakubenasa mroczna w nastroju, zainteresowała słuchaczy barwnością instrumentacji.

Beethovenowską częścią koncertu dyrygował p. Kaczinskas, zasługuje on na wysoką ocenę. Zaprezentował nam autentycznego Beethovena.

Z dnia

8 październ. ŚRODA
Brygidy, Laurencji

— AKCJA PORZĄDKOWANIA MIASTA. Zarząd Miejski postanowił zaostrzyć nadzór nad należytym sprzątaniem miasta, bowiem jeszcze wielu dozorców, zwłaszcza na przedmieściach zbyt rzadko zamiata podwórza i ulice. Polecono inspekcji sanitarnej, aby sporządzała na opieszałych doniesienia karne.

HANDEL W MIEJSCACH ZAKAZANYCH. Mimo zakazu władz i wyraźnego wyznaczenia miejsc dla handlu, wciąż jeszcze zdarza się, że przekupnie zatrzymują się ze swym towarem w najmniej odpowiednich miejscach. Za handel w miejscu niedozwolonym burmistrz ukarał grzywną z zamianą na areszt Bolesława Trota, Wacława Snieszkusa, Riwę Bloch i Idę Kremer. (t)

— OBRÓT POCZTOWY Z ŁOTWĄ. Obecnie można przesyłać listy i pocztówki na obszar b. niepodległego państwa łotewskiego. Obrót pocztowy z tym terytorium obejmuje wszystkie rodzaje przesyłek jakie dotychczas poczta przyjmowała, przy czym stosuje się taryfę obowiązującą na terenie gen. Komisariatu w Kownie. (s)

OBŁAWA NA SPEKULANTÓW. W walce ze spekulacją organy administracyjne przeprowadziły obławę w rejonie hali miejskiej oraz na rynku Stefańskim. W rezultacie obławy zatrzymano kilkudziesięciu spekulantów, sprzedających po wygórowanych cenach tytoń, papierosy i wódkę. Jednocześnie na rogatkach zatrzymano kilka osób, które namawiały przyjeżdżających na targ rolników na transakcje wymienne.

— UREGULOWANIE DOSTAWY ŻYWCA. Celem zapewnienia regularnej dostawy mięsa z dniem 1 października zarządzono sprzedaż przez rolników ustalonej ilości żywca na punktach skupu „Maistasa". Każda gmina pow. wileńskiego winna dostarczyć tygodniowo na punkty skupu po 6 świń i 4 sztuki bydła rogatego. (s)

— ROZBUDOWA MLECZARNI. Wielka mleczarnia „Pienocentrasu" została poddana gruntownemu remontowi, który obecnie został ukończony. Lokal mleczarni został znacznie rozszerzony, ustawiono szereg nowych maszyn. Poza tem zostały unowocześnione istniejące urządzenia. Po przebudowie wzrosły w wysokim stopniu możliwości produkcyjne mleczarni.

— BIAŁORUSKI KOMITET NARODOWY niniejszym zawiadamia, iż przy Gimnazjum Białorusko-Rosyjskim została otwarta białoruska szkoła powszechna Auszros Vartu (Ostrobramska) 29. Rejestracja do wszystkich oddziałów odbywa się codzień w godzinach od 10 do 14.

Biał. Komitet Narodowy.

— BIAŁORUSKO - ROSYJSKIE GIMNAZJUM W WILNIE rejestruje kandydatów do dnia 10 października b. r. Po upływie tego terminu potrzebne będzie zezwolenie odnośnych władz. Do kl. I przyjmuje się na podstawie świadectwa z 5 oddziałów szk. powszechnej, do kl. II z 6 oddz. szkoły powszechnej. Z 4 oddz. szk. powsz. przyjmuje się do kl. I na podstawie egzaminu.

Adres redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (1 piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt
Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.